Cena pojedyńczego egzemplarza marek 100.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Z. Ł.

Rok 2. | Warszawa Działdowo, dnia 4 lutego 1923 r. | Nr. 5.

Nie bładźcie.

Nie błądźcie, bracia moi mili. Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany, ani cienia zmiany...
Jakób 1, 16, 17.

Apostoł Jakób w treściwych i pełnych powagi słowach przemawia do nas i przedstawia wielkie miłowanie oraz niezmienną łaskę Boga Najwyższego. Autor naszego tekstu— mąż pobożny i sprawiedliwy, zna ułomności ludzkie, przenika pychę serca i pewność umysłu oraz wiarę w samego siebie, we własne siły u każdego człowieka. On widzi, jak często jego współbracia imię Boże mieli na ustach, a wewnątrz trawił ich grzech. Dlatego napomina z miłością: „Nie błądźcie, bracia moi mili".

Idziemy przez życie po omacku. Światłość prawdy Bożej dla naszych zamkniętych oczu i dla zatwardziałego serca jest niedostępna. Szukamy szczęścia, celu, zadowolenia w życiu sami o własnych siłach, w świecie, wśród ludzi, w sobie. A każdy krok nasz nowy to nowy błąd życiowy, a każdy już osiągnięty cel to ułuda i omamienie. Zapominamy bowiem o tem, co nas prawdziwie prowadzi przez życie, o łasce Bożej.

A jednak, choć raz jeden powinniśmy ją w życiu poznać i doświadczyć. Łaska Boża wprost nas do tego sama pobudza. Gdy ją w sobie znajdziemy, gdy ją poznamy, wówczas— różne zagadki życia staną się dla nas jasne.

Ale poznanie łaski Bożej prowadzi do wdzięczności względem tego, od którego „zstępuje wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały, u którego nie masz cienia zmiany". Dla każdego—jest On jednakim O j c e m. On to bowiem czyni, że deszcz pada i słońce świeci na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jego wola kierującnami przy życiu i przy śmierci. Dlatego nie błądzimy...

I my, jak żydzi, mamy zakon Mojżesza i proroków, i my składamy Bogu na różnych ołtarzach ofiary przebłagania za grzechy; i my mamy swych faryzeuszów i uczonych w piśmie; i my obserwujemy posty i czynimy jałmużny...

A jednak—choćbyśmy to wszystko wypełnili cóż z tego wypływa dla nas bez łaski Bożej?

Dla nas Chrystus końcem zakonu. Ofiara przebłagania za grzechy nasze to Jego śmierć na Golgocie. Nie ceremonje i rytuały, ale wiara w Niego, wiara w objawioną łaskę Bożą w Chrystusie— wiedzie nas do zbawienia.

Darmo, z łaski odkupieni jesteśmy. Nie błądźmy, bracia moi mili!
X. K. G.

Pusta noc na Mazurach.

Ciemnota zapełniała wioskę R. tam nad samą granicą polsko-niemiecką po stronie Prus Wschodnich. Rzeczce granicznej nigdy się nie śniło, że będzie musiała dzielić pomiędzy dwa państwa mazurów, których poza granicą nic więcej nie dzieli. Musiało to być już późno, bo tylko tam i sam migotały światełka w małych okienkach.

Żołnierz niemiecki straży pogranicznej szedł wolnym krokiem przez wioskę. Przechodząc koło pewnej chałupy ustał na raz, obejrzał się i słuchał. Z domu docierał do jego ucha przejmujący i smutny śpiew mazurów.- „Prawda", pomyślał sobie, "toć to stary mazur R-ski umarł a oni śpiewają nad jego trupem. Nieborak po niemiecku nie umiał a przed polakami z działdowskiego uciekł. Ale któż właśnie zrozumie mazurów; jest to dziwnie pokręcony naród polski". -Przysłuchiwał się jeszcze chwilkę śpiewowi, lecz ciężko mu się jakoś stało; otrząsnął się więc i pospieszył tem prędzej ku granicy.

W wielkiej izbie domu siedzieli gospodarze i gospodynie przy stołach z kancjonałem w ręku. Pewien stary gospodarz zadawał pieśni i prowadził silniejszym głosem śpiew. Niby organy w kościele tak przewyższał jego głos wszystkie inne.

We środku izby stała trumna z trupem starego R-skiego. Wynędzniała twarz nieboszczyka miała bolesny wygląd. Chude ręce spoczywały na kancjonale.

Po zakończeniu śpiewu i odprawieniu modlitwy owdowiała żona krzątała się koło gości. Z zapłakanemi oczyma częstowała gości kołaczem i gorzałką. Przystąpiła też do tego i owego i podziękowała kilka słowmi za przybycie; a gdy wszyscy byli zaopatrzeni, siadła przy środkowym stole i drgającym nieraz od płaczu głosem tak opowiadała: „Oj zgrzeszyliśmy, zgrzeszyliśmy, a teraz musimy pokutować. Tułamy

się na starość po tym świecie, i ni tu dom ni tu chałupa. U cudzych ludzi mieszkamy. A czy nam tego brak było? Aleć ja wszyściuteńko opowiem, może mi potem będzie lżej.

Wieta, że mieliśmy po przodkach ładne gospodarstwo w działdowskim. Nie zabrakło nam nigdy kawałka chleba, było też i zawsze co do tego. A ileć to czeladzi, ile biednych pożywiło się przy naszym stole. Boć toż i było z czego dać, mieliśmy urodzajne pola, żyzne torfowe łąki; były ryby i grzyby i wszędzie swoi kochani ludzie.

Na początku wojny światowej ruski kilka razy przechodzili przez naszą wioskę. Uciekaliśmy i powróciliśmy potem znowu do domu. Alеć wy o tem też wieta.

Najgorzej bojeliśmy się, gdy miała Polska nastać. Mój Cy Boże, gadali, że polacy nas ewangelików wypędzą z kraju. Sama słyszałam, jak nasz nauczyciel niemiecki to powiedział. Alеć my tak mówili, toć to jakoś będzie. Pan Bóg jest miłosierny, przechował nas dotąd, to i dalej w swej szczodrobliwości nam dopomoże.

Dnia 17 stycznia 1920 r. polacy wkroczyli do działdowskiego i z początku wszystko było cicho. Każdy po staremu pracował i dobrze. Aż tu na raz bolszewicy się walą. Mój Cy Panie, jakieś to było wojsko, jak cygany ciągnęli głodno i obdarto. Przyszli i poszli niby sen w nocy; nam jednakowoż pozostawili niemało kłopotu. Pouciekaliśmy ze strachu tutaj do was, a po powrocie zaciągano chłopaków do wojska polskiego. Aby się uchronić przed służbą wojskową i wojną, wszyscy agitowali za Niemca. Nikt tak sobie przytem nic nie pomyślał. Nasz Wilim też popełnił to głupstwo a my starzy za niem. Potem przyszło nam do głowy, żeby gospodarstwo sprzedać i do Prus się wyprowadzić. Sprzedać było łatwo, ale trudno wyprowadzić się. Po sprzedaży stary jakoś przycichł, widać coś go gryzło, coraz to mniej jadał i gadał.

Nadszedł dzień wyprowadzki, wszystko już było na wozach i do jazdy gotowe, a mój stary jakoś oderwać się nie może od dawnej swej własności. Chodzi od chlewa do stodoły, staje na podwórzu, przygląda się budynkom i idzie znowuż do chlewa, do stajni i do stodoły. Ja go wołam, bo wszystko już na niego czeka, a on ani rusz. Idę po niego i, widząc w jego oczach łzy, biorę go za rękę, on zaś pada mi na ziemię, całuje kamienie jakby w obłąkaniu i woła takiem głosem, że mnie aż mrówki brały. „Ziemio ojców mych, jakżem ja cię sponiewierzył, jakim ja gałgan ostatni, żem zmarnował ojcowskie“. Podniosłam go i przybyliśmy tutaj. On mi nieborak niedługo chorował, a pozawczoraj o godzinie 12 w nocy w wielkiej męce umarł.

O ciężka to była śmierć, krótko przed samym zgonem dał Wilimka zawołać i tak do niego mówił: „Przebacz mi, syneczku, żem ci ojcowskie zmarnował a nie zdał, tak jakto czynili moi przodkowie od setek lat. Patrz, zato muszę umierać, bo ziemia mści się nademną. Nie będziesz ty sobie mógł tutaj w Prusach kupić gospodarstwo, bo nasze pieniądze straciły wartość, a do tego tutaj ciasno i duszno. Nie idź do Westfal, bo tam umrzesz w kopalni węgla. Długo namyślałem się, co masz robić i powiadam ci, weź twoją matkę i idźta znowuż do Polski. Tam jest dużo dobrej ziemi, którą można łatwo nabyć. Polska słychać chce też teraz i w przyszłości opiekować się Mazurami jak swemi dziećmi. Powiedz też wszystkim rodakom-mazurom działdowskim, żeby nie sprzedawali swej ziemi, bo umrą w takim kłopocie jak ja umieram“. Temi słowmi zakończył żywot swój.

Wdowa zaprzestała mówić. Łzy stały jej i wszystkim obecnym w oczach. Stary przewodnik podniósł się z miejsca, a za niem podnieśli się i inni. Wszyscy złożyli ręce i zmówili ze skupieniem „Ojcze nasz“.

Potem pożegnali się, i jeden za drugim podążył czem prędzej do domu. W nocy temu i owemu przyśnił się stary K-ski z jego bólem i narzekaniem, z jego testamentem, że ojcowskiego nie powinien nikt marnować.

Dr. A. Szymański.

Sprawy polityczne.

Warszawa.

Dnia 19 stycznia na posiedzeniu Sejmu, a następnie na posiedzeniu Senatu Prezydent Rady Ministrów jenerał Władysław Sikorski wygłosił mowę programową rządu obecnego Rzeczypospolitej. W przemówieniu swym Prezydent Ministrów zaznaczył stanowisko rządu w chwili obecnej do zagadnień politycznych Polski, oraz wyjaśnił obecną gospodarkę finansową i stan wewnętrznej administracji. Wskazał że pierwszym warunkiem uzdrowienia skarbu, jest racjonalna administracja finansowa, która może być prowadzona tylko przy udziale wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, przez należyte zrozumienie swych obowiązków względem Państwa t. j. płacenie podatków i wszelkich zobowiązań, przytem również należyta i oględna oszczędność w budżecie państwowym, wtenczas dopiero te wszystkie czynniki mogą dodatnio wpłynąć na obecne stosunki.

Podkreślił również, że przy wymaganiu racjonalnej administracji, cały aparat urzędniczy powinien poczuwać się do

3) Adolf Szymański.

Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą.

(Ciąg dalszy).

Od rozległych i przed wojną stale rosnących dóbr fiskalnych w ziemi, lesie i jeziorach jest Mazur prawie zupełnie odsunięty. Chłopski dzierżawca domen przestał istnieć. Niemieccy dzierżawcy wykorzystują ziemie, niemieccy leśnicy strzegą lasów i niemieccy przedsiębiorcy dzierżawią jeziora. Liczne serwituty ludności mazurskiej na lasach i jeziorach umorzono przemocą. Aby poznać metody i zgubne skutki tego umorzenia dla Mazurów, należy przeczytać „Masurenbuch“ Fritz'a Skowronnek'a (str. 25—35). Podziwiać trzeba okrucieństwa fiskusa pruskiego, o ile się już przody nie wyzbyło podziwu i jeżeli się zachowa świadomość tego, że wszystkie poczynania Niemców ostatecznie zmierzają do wytępienia krwi słowiańskiej. Nawet opieka niemiecka nad Mazurami jest darem danajskim.

Stanowiska naczelne w administracji państwowej i komunalnej, podobnie jak większość średnich i niższych posad urzędniczych są w ręku niemieckiem. W tych samych rękach spoczywa kierownictwo polityczne Mazurów.

Handel i przemysł jest przeważnie niemiecki. Częściej napotyka się na Mazurów między rzemieślnikami i drobnem kupiectwem. Naogół tworzą mazury niższe i średnie, a niemcy średnie i wyższe warstwy społeczne.

Odcięty od życia gospodarczego i kulturalnego, opuszcza Mazur wobec silnego rozrostu swego szczepu licznie swą ojczyznę, szukając zatrudnienia jako najniższy proletarjusz w przemyśle nadreńsko-westfalskim. Wychodźtwo urosło do takich rozmiarów, że mniejwięcej jedna trzecia wszystkich Mazurów żyje obecnie w okręgach tego przemysłu.

Podczas gdy mazurzy uchodzić muszą do Nadrenji i Westfalji, by tam na najpodlejszych stanowiskach pracować na Niemców i aby w kilku pokoleniach wymrzeć, przybywają bezustannie Niemcy z zachodu i z całego świata na Mazury, obejmując tu najwyższe pozycje.

Mazura wypiera się przez misternie obmyślaną politykę z jego ojczyzny, proletaryzuje się go, wypycha się go nad Ren i do Westfalji, gdzie pokrótce niszczeje. Lud mazurski przedstawiał przed wojną światową obraz kompletnej ruiny. Okazało się, że, nieposiadając oparcia o własny narodowy lub religijny ośrodek lub o własną organizację, jest Mazur, nieświadomie zresztą, skazany na nieuniknioną zagładę.

II. Wyniszczanie kulturalne.

Niemcy zowią się, może nie bez słuszności, dumnie rozsadnikami kultury. Pozatem są w dużej mierze mocno o tem przekonani, że przynoszą kulturę wschodnim, słowiańskim narodom. Mniemanie to jest jednakże aż nadto często mamidłem. Zapewne, że przynoszą oni kulturę, lecz nie szczepom słowiańskim, tylko sobie samym. Na ich kulturę umierają słowianie podobnie, jak dawni prusacy umarli na ich chrześcijaństwo.

Kultura jest to forma życiowa i owoc pracy duchowej, dojrzewający w wiekowym rozwoju z najgłębszych uczuć i myśli narodu a przystosowany doń jaknajściślej. Biada narodowi niezdolnemu do stworzenia swej własnej kultury. Jak

należytego wykonywania obowiązków i wydawanych rozporządzeń władzy zwierzchniej i celem uporządkowania powyższych spraw ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych wniosą do Sejmu wciągu dwuch miesięcy odpowiednie wnioski do rozpatrzenia i zatwierdzenia.

Prezydent Ministrów poruszył też sprawę mniejszości narodowych w Polsce, t. j. żydów, niemców, ukraińców, rusinów i in. i nadmienił, że rząd będzie stał na straży Konstytucji i będzie wymagał od tych obywateli zupełnej lojalności względem Państwa Polskiego

Następne posiedzenia Sejmu zajęła dyskusja nad programem obecnego rządu jen. Wł. Sikorskiego, podczas której mówcy prawicy posł. Głąbiński, Korfanty, oraz z mniejszości narodowych żydów poseł Thon występowali przeciwko programowi rządu, zaś partje centrowe-ludowe (Witosowcy, Thuguttowcy, N. P. R.), oraz lewica w mowach swych posłów odnosiła się z całkowitem zaufaniem do rządu, to też przy głosowaniu nad wnioskiem posł. Witosa, gabinet ministrów p. jen Wł. Sikorskiego uzyskał większość głosów, polskich (żydzi głosowali z prawicą) i tymsamym jen. Władysław Sikorski będzie nadal sprawował rządy.

Mowa programowa prezydenta Ministrów, jak dotychczas można sądzić z depesz zagranicznych wywarła zagranicą bardzo dodatnie wrażenie dla Polski.

Klajpeda (Memel).

Rada Ambasadorów postanowiła ostatecznie rozpatrzyć sprawę zajęcia Klajpedy przez litwinów i zająć stanowisko, któreby Polsce zapewniło należytą ochronę interesów portowych i tranzytowych. Do Klajpedy Rada delegowała swego Nadzwyczajnego Komisarza, który ma złożyć odpowiednie sprawozdanie, które będzie miało wpływ na ostateczne stanowisko, jakie zajmie wówczas Rada Ambasadorów. Jest wniosek utworzenia z okręgu Klajpedy wolnego portu

Zagłębie Ruhry.

Wojska francuskie i belgijskie w ciągu ostatniego tygodnia zajęły miasta Essen, Dortmund, Koblencję, Bochum, Dusseldorf, Moguncję i dalszy obszar Ruhry. W zajętym obszarze postanowili zaprowadzić osobną jednolitą administrację i w tym celu wyjechali do powyższych miast minister spraw wewnętrznych i francuski jenerał Weygand. Koleje, administracje pocztową i telegraficzną objęli na poczcie i dworcach kolejowych wojska i urzędnicy francuscy.

Niemcy w dalszym ciągu starają się na zajętym obszarze siać fałszywe pogłoski i wywołać rozruchy przeciwko wojskom okupacyjnym, a nawet nawolują robotników do strajku. To im się nie udaje, gdyż władze wojskowe w tym wypadku tylko są zmuszone aresztować szereg osób, które nawoływały do niewykonania zarządzeń. Niemcy chcą nawet płacić wszystkim robotnikom całkowite zarobki, ażeby przestali tylko pracować. Władze wojskowe jednak postanowiły wypłacić nietylko wszystkim robotnikom zapomogi drożyźniane, ale podnieść odpowiednio zarobki, ażeby robotnik nie doznawał braku. Nawet Rząd francuski wysłał do okupowanych miejscowości znaczne zapasy żywności.

Powszechnie mówią w kołach politycznych o możliwości nawiązania rokowań co do warunków moratorjum ewentualnie innego porozumienia. Niemcy wskazują na Polskę jako państwo neutralne w tym wypadku, mogące pośredniczyć w nawiązaniu pertraktacji.

Z. O.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Mazur Działdowskich.

Działdowo Gody dla biednych. Polacy-ewangelicy, członkowie tutejszej parafji ewangelickiej złożyli na ręce księdza Superintendenta Barczewskiego jako ofiarę 100.000 marek. Ofiara ta została przeznaczona na ubogich.

Pogorzelcy Rok temu aż do maja 1922 r. „Towarzystwo Przyjaciół Mazur" z zebranych wśród ewangelików polskich ofiar pieniężnych na rzecz pogorzelców-mazurów zakupiło w Łodzi płótno i rozdało je poszkodowanym.

We wsi Pierlawka otrzymało 34 rodziny składające się z 173 osób—442 metry, w Kleczkowie 6 rodzin z 32 osób 61 metrów (prócz tego 19 chlebowych— 57 metrów) i we wsi Nicostoja 6 rodzin z 32 osób 90 metrów.

Razem otrzymało 246 osób 650 metrów.

Płótno było podzielone tak, że osoba dorosła otrzymała . m. a dziecko 2 m. Prócz tego ewangelicy otrzymali kalendarz. Z osób obdarowanych sporo wyprowadziło się wskutek opcji na Mazury Wschodnio-Pruskie. Niezależnie od tego pogorzelcami opiekował się komitet utworzony przy starostwie.

W Niborku Mazurzy domagali się jutrzni po polsku, we wsi Burdungach dzieci odpowiedziały rektorowi, że chcą polskiej jutrzni.

Śnieżyca.

Skutki szalejącej w całej Polsce od kilku dni śnieżycy dały się już we znaki ruchowi kolejowemu. Zawierucha, idąca od południowego wschodu, wywołała znaczne opóźnienia w ruchu na linjach kolejowych rumuńskich, a w następstwie też na naszych linjach granicznych, osobliwie w obrębie dyrekcji stanisławowskiej na linjach podkarpackich.

---

dłużnik musi pożyczać od bogatego wierzyciela, popadając w zależność od niego. Lecz nie dość na tem, obca kultura zacięży na nim jak kajdany, powstrzyma jego rozwój a wreszcie go zniszczy. Wierzyciel osięga coraz większy wpływ na dłużnika, ujarzmia go duchowo, ekonomicznie i moralnie, przygotowując mu ostateczną zagładę.

Kultury nie można wsączyć w kilku latach lub lat dziesiątkach, nie można jej zaszczepić. Kulturę należy zdobyć, przeżyć, myślowo wytworzyć i uczuciowo zgłębić. Inaczej nie jest ona kulturą, lecz formą bez treści, zwykłem naśladownictwem. Dziećmi są ci, którzy wierzą, że Mazur pojmie w kilku latach to, co Niemcy zdobyli sobie przez stulecia. Nie przeczę, że wyjątki mogą się zdarzać. Czemu jednakże wschodni Prusacy, którzy zaprawdę że nie stoją na zbyt wysokim poziomie kulturalnym, ukuli przysłowie: „Wo da aufhoert die Kultur, nennt der Mensch sich nur Masur" Gdzie się kończy kultura, tam napotkasz Mazura? Choć Mazur oddawna należał do Państwa Pruskiego, jest kultura niemiecka dla niego zbyt obcą, by ją zdołał przetrawić.

Kultury tej dla Mazura już zasadniczo obcej, udzielają dzieciom mazurskim, nie rozumiejącym często po niemiecku, nauczyciele, którzy sami nie władają językiem polskim.

Jakie męczarnie dziecko w takich warunkach musi przecierpieć, to osądzić może ten tylko, któremu pododnie jak mnie wbijano od szóstego do dwunastego roku życia z dużym trudem i mechanicznie rzeczy do głowy, które zrozumiałem dopiero kilka lat później w szkołach wyższych. Dziecko mazurskie korzysta z czysto niemieckiego nauczania w dużo mniejszym stopniu aniżeli niemieckie, i musi ono później wskutek tego stać się upośledzonem w stosunku do niemieckich współobywateli. Języka niemieckiego wyucza się ono w szkole bardzo słabo. Języka tego używa mazur, chyba że później wyemigruje, głównie w stosunkach z niemieckiemi władzami. Władze te i urzędy o strukturze czysto niemieckiej robią dzięki swej niezrozumiałości i niedostępności wrażenie, jakoby nie one były stworzone dla Mazurów, tylko jakoby Mazurzy istnieli dla urzędów.

Języka polskiego tymczasem, którym naród cały żyje, myśli i czuje, nie naucza się gwoli wielkiej polityce już od dziesiątek lat, zaniedbując go zupełnie, a dzieciom zakazuje się go pod groźbą chłosty. Prowadzi się przeciw językowi polskiemu zaciekłą walkę. Po systematycznem zaniedbywaniu go przez całe dziesięciolecia, zniesławia go się jeszcze podziśdzień. Podnieść więc należy, że mazurskie narzecze języka polskiego, w stanie nieskażonym (biblja i kancjonał) jest conajmniej równie dobre i piękne jak każda inna mowa. A język potoczny zyskałby nawet mimo zaniedbania stanowczo w porównaniu z wschodniopruskim, a królewieckim zwłaszcza idjomem niemieckim.

Rabując ludowi jego język ojczysty przy niemożności dania mu w zamian o pełnym wymiarze innego, popełnia się zbrodnię na szczepie mazurskim. Twardo i odrażająco brzmi rąbany język niemiecki w ustach Mazura. Ten zaś go wyczuwa to i milczy. Zasklepia się wobec Niemca.

Przełom językowy pociąga za sobą i przełom całego myślenia i czucia, całego człowieka. Ginie przezeń odrębność mazurska, a z nią Mazurzy sami.

Milkną miłe piosnki ludowe Mazurów, w których brzmią radość i wesele, ukochanie i smutek, świat przyrody i ducha, cała dusza narodu.

Milknie głęboko odczuta pieśń kościelna Mazurów. Milkną ich baśnie i klechdy, milkną dosadne przysłowia mazurskie.

(Dokończenie nastąpi).

Zwolna zadymka przeniosła się w obręb dyrekcji lwowskiej, a od trzech dni szaleje na terenie b. Kongresówki, wywołując stałe opóźnienia pociągów.

Również z dyrekcji katowickiej otrzymano wiadomości o trudnościach, poczynionych przez gwałtowne śnieżyce.

Dotychczas wszelako ruchu nigdzie nie wstrzymano.

Skutki śnieżycy można znakomicie obserwować na ulicach stolicy, gdyż zmusiła ona zarząd tramwajów do wypuszczenia tylko pojedyńczych wozów.

Ile węgla zawiera zagłębie Ruhry? Ilość węgla dotychczas wydobytego w całem zagłębiu Ruhry obliczają górnicy na trzy miljardy ton.

Pokłady jednak, sięgające głębokości 1,500 metrów, zawierają jeszcze 76 miljardów ton węgla, który wart jest eksploatacji. Gdyby zaś dokopano się jeszcze głębiej, co, przy obecnym stanie techniki, nie opłacałoby kosztów, to ilość węgla, tam spoczywającego, sięgałaby 206 miljardów ton.

Nieudały zamach na Wilhelma II. Gazeta New-York donosi z Hagi, że w okolicach zamku Doorn, tam gdzie obecnie mieszka były cesarz Wilhelm II, aresztowano pewną kobietę, która miała ukryty w zarękawku rewolwer.

Aresztowana badana w policji oświadczyła, iż podczas wojny musiała tyle wycierpieć, że pragnęła z tego powodu pomścić się na byłym cesarzu.

Z ruchu wydawniczego.

„Pokój Boży" Selmy Lagerloef, tłomaczyła Zofia Lindeisenówna. Mała ta książeczka jest odpowiednia zarówno dla ludu jak i dla inteligencji. Każdy przeczyta ją chętnie, gdyż w każdym obudzi uczucia szlachetne i podniesie ducha jego. Opowiadanie jest bardzo proste, osnute na tle życia włościan szwedzkich. Sposób pisania żywy i zajmujący, jak wszystkich utworów znakomitej laureatki Nobla. Książeczka kosztuje 400 mk. i jest do nabycia w Mazurskim Domu Ludowym w Działdowie.

Informacje.

Ceny złota.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaciła dziś za rubla złotego 15,600 mk. pol.; za markę złotą 7,090 mk. pol.; za austrjacką koronę złotą 6,040 mk. pol.

Wywóz nasion.

Wszelkie podania o wywóz nasion w granicach ogłoszonego planu wywozowego będą uwzględniane przez główny urząd przywozu i wywozu tylko od tych firm i organizacji rolniczo-handlowych, które zarejestrują swoje patenty handlowe w głównym urzędzie przywozu i wywozu. Repartycję kontygentu na wywóz nasion peluszki i wyki odroczono do dnia 27 b. m.

Przewóz siana kolejami.

Przewóz koleją siana był do niedawna stosunkowo bardzo drogi, co sprawiło, że na dalsze odległości był on prawie niemożliwy. Związek polskich organizacji rolniczych interwenjował kilkakrotnie w ministerjum kolei i państwowej radzie kolejowej, uzasadniając konieczność obniżenia opłat przewozowych za siano. Sprawę tę pomyślnie załatwiło rozporządzenie p. ministra kolei, które wprowadziło zmiany do naszej taryfy kolejowej. Polegają one przedewszystkiem na zniesieniu oddzielnej, wyższej klasyfikacji dla ładunków półwagonowych i wprowadzeniu w jednolitej klasyfikacji trzech norm minimalnego załadowania. Normy te stanowią: 3,000 kg., 10,090 kg. i 15,000 kg.

Rolnicy, przesyłający siano koleją, winni mieć na uwadze, że od chwili wejścia w życie rozporządzenia przewoźne za wagon siana oblicza się za ładunek 5,000 kg (według taryfy „A" w 5-ej klasie towarów).

Giełdy.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 1 lutego.

Dla walut zagranicznych i dewiz tendencja utrzymana.

Obroty papierami publicznemi nieliczne.

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem obracano akcjami handlowemi i przemysłowemi przy tendencji zniżkowej. Kursa akcji bankowych utrzymane.

Waluty i dewizy. Dolary St. Zjednoczonych: 35.900, 35.300 (35.650). Franki francuskie: 2120 (2210). Belgja, 1870, 1850 (1980). Berlin: 0.75, 0.77 i pół, 0.76 (0.83). Gdańsk: 0.77 i pół, 0.76 (0.83). Londyn: 171.000, 160.000, 162.500 (165.500). Nowy York: 36.000, 35.250 (35.600). Paryż: 2170, 2130 (2195). Praga: 1020, 1015 (1010). Szwajcarja: 6700, 6620 (6850). Wiedeń: 54, 52.50 (54). Włochy: 1685, 1640 (1715).

Papiery procentowe: 4 i pół proc. Tow. Kred. Ziemsk. markowe 57.25 (57). 5 proc. Tow. Kred. m. Warszawy: 375 — 380. „Miljonówka" 1720 — 1710 (1725). Pożyczka Złota: mkp. 55.000

Giełda zbożowo-towarowa.

Warszawa, 1 lutego.

Owies poznański zbierany — 74.000

Owies poznański jednolity — 76.000, 77.000.

Żyto poznańskie, 118 funtów wagi holenderskiej — 97.000, 98.000

Żyto kongresowe, 118 funtów wagi holenderskiej franco Warszawa — 94.400, 96.000.

Pszenica poznańska, 125 funtów wagi holenderskiej — 125.000.

Jęczmień poznański browarny — 75.000

Wyka — 73.000.

Saradela franco Warszawa — 160.000.

Mąka żytnia podług próby franco skład sprzedającego — 135.000.

Mąka żytnia 70-procentowa 145.000.

Mąka pszenna 50-procentowa — 196.000.

Mąka pszenna 60-procentowa franco skład sprzedającego — 155.000.

Otręby żytnie, franco wagon Warszawa — 49.000.

Otręby żytnie — 47.000, 48.000.

Otręby pszenne grube — 54.000.

Otręby pszenne 50.000.

Kuchy lniane — 65.000.

Ceny rozumieją się za 100 kilogramów netto, franco stacja załadowania, o ile nie jest zastrzeżony inny sposób dostawy.

Prenumerata wynosi:
miesięcznie . . . . 300 mk.
kwartalnie . . . . . 900 mk.
Cena egzemplarza pojedyńczego mk. 100.

„Gazeta Mazurska"
pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę.

Cena ogłoszeń:
Na ostatniej stronicy za wiersz czteroszpaltowy nonparelem mk. 100
w tekście — 200 mk.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Adres Redakcji w Warszawie: Ks. Gloch, Kredytowa 4 m. m. 12. Adres Administracji: Wspólna 45 m. 5, tel. 183-24.
W Działdowie — Mazurski Dom Ludowy.

Współredaktor: prof. Robert Kojusznik. — Działdowo. Współwydawca: Tow. Przyjaciół Mazur w Działdowie.

Redaktor odpowiedzialny: ks. pastor Feliks Gloch Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.